

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYKODZI W ŚRODY I SOBÓTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Kocznie nr. 8, półrocza. rs. 2 k. 50, kwartałnie rs. 1 k. 25. Za odroczenie do domu miejscowego k. 5. Z przesyłką pocztową: Kocznie nr. 6, półrocza rs. 3, kwartałnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Kocznie rs. 6, półrocza rs. 1, kwartałnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 50. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kółportery po miastach i miejscowościach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Ryнку.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Recepty nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz pusty lub jego miejsce. Za następcę rasy kop. 8. REKLAMY na 1 stronie po kop. 12 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agenci: Ungra (Wierzbowa 5), Piotrowski (Senatorska 20), Bergson (Senatorska 22).
--	--	--	--	--

SKŁAD MEBLI
Władysława Apfelbauma
 W PŁOCKU
istniejący od 1885 r.
 Robota solidna. Wielki wybór.

Dr. Franciszek Ciszewski
 byli asystent szpitala pragskiego zamieszkał w Dobrzyniu nad Drwęcą.

Temperat. w Płocku: 0 d. 13 grudu. 7.1 7.4 3.8
 .. 14 .. 2.4 3.8 3.2
 .. 15 .. 3.8 4.2 1.1

Deszczu spadło dnia 13 grudnia 2 mm.
 14 " 11 "
 15 " 49 "
 16 " 13 "

Jarmarki. W gub. płockiej: 19 gr. w Kikole, 20 grudu. w Kuczborku, w Wyszogrodzie, 21 gr. w Bielsku.
 W gub. łomżyńskiej: 20 grudu. w Krasnosielcu, w Czerwinie, w Tykocinie, Jedwabnem, Zambrowie i w Śniadowie.

Teatr. Sobota, „Malka Szwarcenkopf”, dramat Gibrjeli Zapolskiej.
 Niedziela:

SŁOWKO OD SIEBIE.
 Dotychczas bywało zwykle tak, że Warszawa dawała nauki, rady, wskazówki prowincji—i słusznie, bo skądże, jak nie z ogólnika życia umysłowego czerpać natchnienie i siły? Nawoływania i wzywania pod adresem prasy prowincjonalnej znane są wszystkim i każdemu z osobna. Taki artykuł o zadaniach pisma miejscowego uważał za stosowne pomieścić chociaż raz na rok każdy organ warszawski. Niedawno jeszcze „Kurjer Codzienny” przypomniał braci prowincjonalnej: „Każda gubernia ma swoje cechy odrębne i właściwości, a prowincja może więcej niż Warszawa potrzebuje uwzględnienia na szpaltach pism swoich różnorodnych interesów. Inne są objawy i potrzeby w okolicach fabrycznych i przemysłowych, inne w miejscowościach, gdzie rozwinięte jest jedynie rlnictwo i t. p. Jedyne organ miejscowy będący blisko stosunków może być odzwierciedleniem tego życia, może sprawdzić każdą rzecz dokładnie, podnieść i zaznaczyć to, co na zaznaczenie zasługuje. To też klasa prowincjonalna ma bardzo ważne znaczenie i t. d.”

Autor tych uwag wzniosłych ani przypuszcza zapewne, że kierownicy pism prowincjonalnych domyślają się zadań, jakie na nich ciąży.

Niechże prowincja też coś o sobie powie. Za każdym razem, gdy spotykamy się z czemś podobnym, przychodzi nam chęć posadzić autora takiego artykułu na krzesie redaktorskim pisma prowincjonalnego. Ci panowie wyobrażają sobie widocznie, że redakcja na prowincji składa się z całego sztabu współpracowników stałych, którzy

!! OSOBLIWOSĆ !!
Piwo Drozdowskie
Marcowe
 4-ry lata lagrowane
 będzie się sprzedawać przed świętami w młoczarń Drozdowskiej w Łomży.

Kalendarzyk tygodniowy

Sobota	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek
17 grudu	18 ..	19 ..	20 ..	21 ..	22 ..	23 ..
Lazarza i Olimp.	Gracjana	Darjusa	Teofila i Zenona	Tomasza Ap. J. i Tomisława	Zenona i Flawjana	Wiktoria P.
Żyrosława	Wazemira	Mściągiewa	Bogumila	Tomisława	Drogomira	Sławomira

Wschód słońca o godz. 8 m. 7.
 Zachód słońca o godz. 3 m. 44.

Wysok. wody na Wiśle d. 13 grudu 2 stopy 6 cali pod Płockiem.
 d. 14 .. 2 .. 7 ..
 d. 15 .. 2 .. 8 ..

BULETYN METEOROLOGICZNY.
 za tydzień od d. 5 do 11 grudnia 1898 r.
 (Zaopatrzone Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Opady m. m.	Uwagi
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.		
5 P.	7,5	8,3	7,5	7,7	SW ₁	SW ₁	W ₂	10	10	10	—	—
6 W.	6,5	6,0	5,0	5,6	W ₂	W ₂	S ₁	10	10	10	0,4	mgła, dr. d. w n. n. n.
7 Śr.	3,5	1,6	0,0	1,3	WSW ₂	SW ₂	SW ₁	10	10	0	—	szron
8 Cz.	0,2	4,0	4,1	3,0	SW ₁	S ₁	S ₁	0	10	9	—	szron
9 P.	3,0	4,3	0,8	2,3	W ₁	NW ₁	W ₀	5	2	3	0,5	śnieg i deszcz w nocy
10 S.	0,9	5,4	4,8	4,0	S ₂	SW ₂	WSW ₃	10	10	10	2,3	deszcz, ogrom. wichur
11 N.	5,2	5,5	4,0	4,7	W ₂ N ₂	W ₂	W ₁	10	8	9	5,5	deszcz do 1 pp. wichur

Średnia 4,1
 Suma opadu 8,7
 Objasnienie znaków: S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez litery—zupolna cisza.

SŁAWA.
 NOWELLA
 przez
 Józefę Czarniecką.

Rodzice zdanieli gdy im opowiedziałam o wszystkim, ale spodziewali się tak rychłego występu, przywykli do tego stopnia do mej niustannej i drobniagowej pracy, do częstych chmur szałeniawych dawno złote nadzieje, że sława moja wydała im się odległą jak niebo od ziemi, a co do zdania ojca, było ono, iż to wszystko są oblicywane grzeski na wierzbie. Lecz tymczasem...

Pomimo to wszelkie poglądy rodziców były jak zawsze podzielone. Ojciec patrzył na wszystko sceptycznie i po kilku słowach i wareszeniach racjonalnymi akrył się w swym pokoju s książkami. Matka przeciwnie at się rozpkiwała z radości nie przestając wypytywać mnie o szczegóły.

— I co jeszcze? z kim występujesz, gdzie masz wyjechać, a kogo będziesz się dalej uczyć, w jakich miastach grę?...
 Pytania następowały jedno po drugim, lecz na każde nie znalazłam odpowiedzi, sama nie wiedziałam nic. Gdy się zapykała, usławiła mi sama palpit w najdogodniejszym miejscu, wyjęła skrzypce z futerału i celując mnie namawiała:
 — Usz się, usz słusko, to cała twoja przyszłość, ja takmam przypiętych karku.

Koncert zaczął się i z kapłanem zabrakło się do pracy. Prędko się poroczenia z innych jasnową wzięły. Kapłan nasz wyemeryował się, lekko dula kompozycję i jego widziałam czarną troskę na ciele

matki. Moim obowiązkiem było te troski rozwiać i za wszystkie jej trudy dać wypoczynek.
 I zdawało mi się, że teraz dosięgam tego celu i radość niezmierna mnie ogarniała.
 Ale ta radość nagle zachmurzyła się. Dobrze jest planować wyjazd, lecz skąd wziąć na niego pieniądze, skąd?
 Opuściłam ręce i zapatrzyłam się przed siebie męcząc i tak znużoną głowę.
 Lecz co tam, na pókiiej zostawię te kłopoty, teraz trzeba grać. Podniosłam smyczek i znów dzika myśl mi napłynęła.
 A gdybym tak zawiodła matkę, siebie i wszystkich co we mnie pokładali nadzieję, gdybym zrobiła fiasco? Nie, nie, szeptałam sobie, nie byłabym chyba uczennicą Montinięgo. I wierzyłam w niego jak w moje dobre bóstwo.
 Matka nie omieszkała pochwalić się z mym zapowiedzianym koncertem przed znajomymi. Przebaczyłam jej próżność matczyną, bo wiele znięła z mego powodu, lecz ten szereg odwiedzających mnie przedwcześnie przyjaciół zabierał mi drogi czas. Rozmawiałam z nimi chwilę, dziękowałam za życzenia, przeproszałam i uciekałam do drugiego pokoju a ich pozostawiałam matce. I pracowałam starając się głęboko wnikać w ducha kompozycji.
 Między innymi przyszedł Leos, który jakkolwiek mieszkał w sąsiedztwie, rzadko się w ostatnich czasach pokazywał u nas. Ukłonił się zdaleka i nie rzekł do mnie ani słowa.
 Wiedziałam, że to było umyślnie zrobione, lecz nie znałam powodu. Irytowały mnie te jego czasem dziwaczne i nie na miejscu okazywane fantazje. Przymuszałam się zaciocierpliwiona i szepotałam:
 — A pan nie mi nie żyjesz?
 — Nie, wżak pan! na już wszystko.

— Jakto wszystko, jeszcze nawet kroku nie zrobiłam na estradzie, a gdybym tak się zasypała?
 — Nie zasypie się pani, — odparł z przekonaniem.
 — Dlaczego?
 — A firma, z której pani wyszła, nie nie znaczy? proszę być pewną, że gdyby nawet źle poszło, odbierze pani holdy. Ale pani źle grać nie będzie, dla niezajmujących się wystarczy wykonanie, dla znających się firma, to jest chciałem powiedzieć przeciwnie.
 Patrzałam na niego szeroko otwartymi oczyma, sarkazm jego przechodził granice. Byłabym się obraziła, gdyby nie głęboki smutek, jaki ma się odmalował na twarzy po tych słowach.
 — Co panu się zrobiło, że pan taki nieswój, — zapytałam cicho, bo mi go niewiadomo dlaczego źal było.
 — Co to panią może obchodzić, — rzekł z dawnym swym śmiechem, — pani ma iść przed siebie, tam gdzie sława, holdy, firmy, podnóżki z idjotów, a nie patrzeć za siebie, na kogos, komu' zupełnie dobrze na świecie.
 Ostatnie słowa wypowiedział tak niezwykle, że spojrzałam zdumiona.
 W tej chwili przystąpiło kilka osób by podęgnąć się ze mną. Wyszli wszyscy, lecz Leos pozostał.
 — Przeszkadzam pani, — rzekł siadając wygodnie w fotelu.
 — O, zupełnie nie, owszem chętnie odpocznę trochę. Skłamałam, rzeczywiście przeszkadzał mi, miałam jeszcze przegrać na jutrojszą, lekko część koncertu, z której wykonania nie zupełnie byłam zadowolona. Chciałam doprowadzić wszystkie do doskonałości, jeżeli naturalnie mi się to uda.
 Lecz widziałam, że Leos ani myślał się oddalić a pytało to rzucił ot tak sobie.
 — A więc za parę dni dobiegnę do jakiegoś celu, do okłasków całego miasta, — rzekł pochylając się głową i patrząc na mnie swobodnie, — za parę dni

mają powierzone sobie działy lub też słyżki od tych działów. Proszę postawić się w położeniu kierownika pisma, który nieraz sam o wszystkim musi myśleć i zapisać. a więc: pisać artykuły w braku nadesłanych, otywic pismo pogadanką lub fejetonem, zbierać wiadomości z miasta, dopytywać się co słyżać w okolicy, przejrzeć artykuły lub korespondencje nadesyłane, przeczytać cały potop pism bądź co bądź z zastanowieniem, aby nie ważniejszego nie uszło jego uwagi, ułożyć niekiedy ogłoszenia dla kupca i t. d. Jeżeli dodamy do tego niepewności i drżenia o to lub o owo, jeżeli dodamy do tego przykrości, jakie wywiązują się w światku prowincjonalnym, to otrzymamy zupełnie wierny obraz położenia takiego redaktora. Naturalnie w szczęśliwym położeniu jest pismo, zasilane przez udział ludzi chętnych i dobrej woli. Ale i im ostatecznie zdziwi się i wyczerpie materiał z okolicy, a nie każdy znów jest tak pochopny do przesuwanego frazesów. Życie nasze ubogie, materiału mało, a tylko na podstawie materiału można coś tworzyć i oświetlać. A nawet i ten materiał, z którego można korzystać, jakże trudnym jest do zdobycia. Czy pisma warszawskie sądzą, iż na prowincji ludzie są tak dobrzy, że z każdą wiadomością dają do redakcji, aby udzielić jej swoich spostrzeżeń, a chociażby nowinek? Czy sądzą, że owi korespondenci nieplądni nie zdruzżą się wreszcie i nie machną na wszystkie ręka? A przecież nie można być wszechwiedzącym, nie można wiedzieć, co się dzieje w tych lub innych instytucjach, które lubią zwykle okrywać się tajemnicą, nie można wiedzieć, co się dzieje w tem lub innym miasteczku, jeżeli ktoś dobry nie doniesie o tem.

Pismo prowincjonalne mogłoby być naturalnie ciekawem i zajmującym, gdyby obsadziło krzesła redakcyjne dwoma, trzema miejscowymi piórami zdolnymi, gdyby w każdym miasteczku posiadało korespondenta płatnego. Ale na to, powiedzmy otwarcie, żadne pismo gubernialne przy dotychczasowym budżecie zdobyć się nie może, chyba gdyby podjął ktoś wydawnictwo dla filantropji, dla której znów nie będzie tak skorym sycząc na głowę swoją rozmaite kłopoty. Stawianie nam za przykład zagranicznych pism prowincjonalnych w rodzaju „Geselligera“ grudziądzkiego jest po prostu śmieszne, jeżeli zważy się warunki wydawnicze pism naszych a obcych. Jest to więc koło błędne, które powstaje zawsze w tych sprawach, gdzie nie ma twardych podstaw bytu, gdzie jest tylko wiegietacja na nogach chwiejnych. Prasa prowincjonalna będzie jeszcze przez czas długi na łasce tych kilkuset prenumeratorów, którzy uważają sobie za honor i obowiązek podtrzymać pismo. Reszta przeciętnych czytelników prowincji woli zaprenumerować sobie choćby „Ziarno”,

w którym znajdzie powyrwane wiadomości ze wszystkich pism warszawskich z każdej dziedzin życia. Powiedźmy otwarcie. Pisma warszawskie mają o wiele łatwiejsze zadanie nawet w warunkach najgorszych. One zawsze mają pełno materiału do zadrukowania szpalt, jeżeli o to chodzi. Dwie szpalty Afryki, trzy szpalty Dreyfusa, szpalty teatru, trochę kroniki życia miasta ruchliwego, zaowu szpalty polityki, wiadomości ze świata, korespondencja z Melbourne, trochę Pogotowia ratunkowego i pismo wypełniono. My nie rozporządzamy tym materiałem, więc coż pozostaje na wązkiej ścieżce życia? A ostatecznie ten, kto lubi i umie pisać, woli przesłać artykuł dobry do pisma warszawskiego, które chętnie go pomiesci.

Naszym zdaniem przy obecnych warunkach, przy uspołecznieniu obecnem pisma prowincjonalne mają słabą rację rozwoju i rozkwitu, przez czas długi jeszcze służyć będą nie jako organy społecznego życia prowincjonalnego, ale najwyżej jako informatory miejscowe i to niedokładne (oprócz naturalnie tych miejscowości, gdzie życie płynie korytem szerszym, np. Łódź). Najlepsze pismo prowincjonalne nie może mierzyć się znaczeniem z najgorszym pismem warszawskim. To, co czytelnik znajdzie dobrego w piśmie miejscowym (rzadko), znajdzie to również w przedruku w piśmie warszawskim, a on prócz tego poda mu wiele innych rzeczy ciekawych, które piśmiom prowincjonalnym podawać nie można lub nie wypada. Nawet najlepiej redagowane pismo miejscowe pozostanie piśmiem prowincjonalnem. Pismo takie nie ma możności być wyrazem informacji całego życia umysłowego i społecznego, a tego słuszenie domaga się czytelnik inteligentny. A tylko na warstwie tych inteligentów pismo miejscowe opiera byt swój i istnienie. Twierdzenie „Wieku“, że „pisma prowincjonalne powinny znaleźć szerokie koła, dla których pismo jakie wystarcza“ jest błędem. Chłop woli czytać „Zorzę“ lub „Gazetę Świąteczną“ — pisma specjalnie dla tej warstwy przeznaczone, rzemieślnik ma „Gazetę rzemieślniczą“ lub tańszy organik warszawski, który mu poda wypadki z ilustracjami. Pozostaje więc sfera inteligentna, która nie może bezwarunkowo zadowolnić się piśmiem miejscowem.

Twierdzenie to nasze jest wręcz przeciwnem temu, z czem niedawno wystąpiła „Gazeta Kaliska“, która od października zamieniła się w organ codzienny z polityką i telegramami.

Pismo to już w dwóch artykułach wystąpiło z pewną niechęcią ku... codziennej prasie warszawskiej. W pierwszym z nich skarży się, że ognisko naszego życia umysłowego traktuje po macoszemu organy miejscowe, że zwraca małą uwagę na artykuły w tych pismach zamieszczane, że wylwia z nich tylko wiadomości natury

bliszej, efektowniejsze i t. d. Niezupełnie słusznymi wydają się nam zarzuty powyższe. Pisma warszawskie, zwłaszcza te, które pojmują znaczenie prowincji w życiu danego narodu pilnie śledzą to życie i skrupulatnie notują wszelkie ciekawsze jego objawy. Można by zarzucić niektórym piśmiom warszawskim, że referowanie gazet prowincjonalnych powierzają często w ręce nieudolne, bezkrytyczne, ale obojętne zarzucie im nie można. Każdy lepszy artykuł spostrzeżę, każdy ważniejszy fakt zanotują, co niejednokrotnie zauważyć mogła też Gaz. Kaliska.

O wiele sensacyjniejszym był artykuł drugi, w którym wyszła na wierzch najczulsza struna każdego przedsiębiorstwa — pieniężna. Można było sprawę tę, którą dotknęło owe pismo, wymotywić trochę głębiej, z głębszego punktu widzenia, bo w danym razie tak, jak ją przedstawiła G. K. wygląda zbyt... handlowo. Można było np. nawiązać tu myśl o przepaści, jaka zachodzi pomiędzy życiem Warszawy, a życiem prowincji. Warszawa z natury stanowiska swego wielkiego miasta przyszości, szybko postępującej naprzód i ogromnie odskoczyła od życia prowincji. Nie wdając się obecnie w dociekania, czy taki rozrost jednego ogniska, które syci do siebie całe zastępy ludzi, chciwych uciechy, lub żądnych lepszego zarobku, czy korzystnym jest w ogólnej ekonomji społecznej, nie wdając się, powtarzamy, w rozmyślanie o przyszłości metropolji naszego życia, spowodowanej szczęśliwym czy nieszczęśliwym położeniem geograficznym, stwierdzamy tylko fakt, że Warszawa wysunęła się grubo naprzód pod każdym względem. Przypuszczając tylko należy, że wraz z rozwojem handlowym i ekonomicznym będzie postępował tam i nasz rozwój umysłowy, i że miasto to zawsze pociągać będzie nasze serca, bo zawsze znajdą się tam ludzie, którzy będą myśleć o nas.

Gdyby „Gaz. Kal.“ wystąpiła z tego punktu widzenia, że pisma warszawskie mając rozległy teren życia samego miasta, zbyt uogólniają to życie do całego kraju, a wskutek tego nie powinny liczyć na zbytne poparcie prowincji — zgoda. Ale gazeta owa twierdzi, wychodząc z założenia, że rozwój i konkurencja, jakie uwydatniły się w prasie warszawskiej przez dodawanie nagród w postaci książek lub obrazków, przez rozszerzanie szpalt, muszą wywołać krach w tych wydawnictwach, bo prasa ta nie może już liczyć na prowincję, która obsługaną jest dostatecznie przez pisma miejscowe.

Ala posłuchajmy wywodów samej „Gaz. Kaliskiej“.

„Czyniąc te wszystkie zabiegi prasa warszawska liczyć musi w znacznej mierze na prowincję, czy jednak wyrachowania te nie zawiodą?”

„Przedewszystkiem ważną przeszkodą

będzie zawsze w tych rachubach prasa prowincjonalna, która, będąc warszawską, zwykła traktować prowincjonalnie, z góry, a która coraz więcej podlega do wyzwalania się z zależności od Warszawy i rozwija się bardzo prawidłowo. Nie mieliby więc dla pism warszawskich tam (i), gdzie one przychodzą z wiadomościami spóźnionymi, lub zgoła nie interesującymi czytelników prowincjonalnych. Miesięczniki i tygodniki, pisma specjalne mają zupełną rację być na prowincji, ale dla długich wywodów na tle nuliniej polityki, dla kłótni o ten czy o wieje i dla traktatów o wewnętrznym życiu Warszawy, ucho prowincjonalne pozostanie zamknięte.

„Organa prasy miejscowej danej gubernji liczą się też z faktem, że w ostatnich czasach obywatelstwo okoliczne coraz więcej grupuje się około swoich miast gubernialnych i dla tego też coraz więcej prasa Radomia, Płocka i t. d. staje się wyrazem potrzeb swoich prenumeratorów.”

„Dawniej, przynajmniej to z ręką na sercu, pisma prowincjonalne żyły z wiadomościami zacierpniętymi z prasy warszawskiej, dziś przecierpniejmy z prowincji karmimy informacjami swojemi Warszawę. Czy zatem Warszawa nie przeliczy się, opierając egzystencję swoją w przeważnej części na czytelnikach z prowincji? Z naszej strony patrzmy spokojnie na tę warszawską „pojęć za prenumeratorem“, uważając bowiem całe to wysiłki za objaw anormalny, dla literatury wcale nie pożądany, raczej spodziewamy się krachów na tym punkcie, aniżeli konkurencji z prowincją.”

Jest to więc jawne wyzwanie pism warszawskich, że nie dla nich miejsce na prowincji, bo pisma te nie odpowiadają życzeniom i potrzebom czytelników prowincjonalnych. Czy nie zawodne są te złudzenia? Czy chwilowe ożywienie się pism prowincjonalnych utrwali się na długo, czy nie nastąpi potem owa „slabizna“ osławiona, która, jak to już wykazaliśmy, po pewnych wysiłkach początkowych, zwykle ustępuje, jeżeli nie musi nastąpić z powodów, które już omawialiśmy. Na odwieczanie sił i myśli nie stać pisma prowincjonalne, a i najtęższa głowa osłabnie w kotle dziennikarskim. Organ warszawski zawsze da sobie radę, zawsze tem lub owem stanie się pociągającym dla czytelnika, bo bądź co bądź streszcza ogólne życie światowe. Pisma prowincjonalne w szczupłym zakresie swych zadań, nigdy nie znajdują szerokiego pola zbytu.

A już do bajek trzeba włożyć twierdzenie Gaz. Kal., że wiadomości w prasie warszawskiej są dla czytelnika z prowincji spóźnionymi, bo nawet owe telegramy polityczne obywatel kaliski przeczyta wcześniej w piśmie warszawskim, niż w swej gazecie. Również błędem jest twierdzenie o grupowaniu się życia na prowincji około swoich miast gubernialnych. Prze-

godni będę miał zaszczyt pożegnać wielką artystkę wyjeżdżającą zagranicę na występy.

Zarumieniłam się z radości.

— Wie pan co, — rzekłam i przysunęłam się do niego otywiona, — że czasem aż mi się w głowie maci, aż odchodzę od przytomności, gdy przypomnę sobie, co mnie czeka. Mój drogi, kochany Montini, jak ja go lubię, jaki on dobry.

Leos zerwał się nagle z krzesła, jakby nim gniew wstrząsnął, przeszedł parę razy pokój i stanął przedemną.

— Nie byłby takim dobrym gdyby pani nie była sobą, to jest gdyby pani miała tyle talentu co ja, — rzekł ironicznie, — no i wtedy zapewne nie byłby takim drugim, ukochanym.

— O, rozumie się, — odparłam wybuchając śmiechem, bo zabawnemi wydały mi się jego słowa, gdy przypomniałam sobie pochyloną już bądsco bąds trochę latami postać mego drogiego, jak go nazwaliśmy, jego okulary i trzeba powiedzieć prawdę, dość przyswoitą tylną.

Leos znów usiadł.

— Klądzę będziony mieli szczęście oglądać panią z powrotem?

— A gdzie pan pokój, jeszcze nie wyjechałam, a pan się pyta o powrót.

— Słowa jednak minie z pięć, dziesięć lat, a może więcej, — rzekł, — granica to podobno raj dla artystki.

— Pójdź, — odparłam samyśloną, — niech pan będzie powiód, że wrócę, nieprędko może, lecz wrócę.

— Leos obywatelka nielubi nic, — wycedził z prze-

— Leos obywatelka nielubi nic, — wycedził z prze-

do podobnego wtrącania się w moje sprawy, co mi się wcale nie podoba.

— A gdybym tak się uparła, rzuciła Montiniego i nie wyjechała?

— Zrobiłaby to pani, — wykrzyknął żywo i mimowoli uchwycił mnie za rękę.

W tej chwili do pokoju weszła matka. Leos od razu ostygl, pusił swoją dłoń mrużąc między zębami:

— W samą porę, w samą porę, dobrze, że się tak stało.

Domysliłam się, że to się odnosiło do przyjscia matki.

Nagle jasno zrobiło mi się w głowie, ten chłopiec omalio nie powiedział czegoś szalonego. I to Leos, ten Leos, którego znam od pierwszej klasy.

Zaczął rozumować wesoło, głośno i cały wieczór bardzo przyjemnie przepędziliśmy we czwórkę, bo i jego matka przyszła. Grałam im trochę a opracowanie niezadawalniającej mnie części koncertu pozostawiłam do jutra.

Leos znów był złotym, dobrym chłopcem, zachowywał się tylko cokolwiek zbyt hałaśliwie, jakby chciał coś ukryć. Obserwowałam go ukradkiem. Gdy rozmawialiśmy o mym spodziewanym wyjeździe, zachęcał mnie do niego dodając półgłosem szydercze uwagi o tryumfalnych rydwansach, firmach i podatkach z tiamów.

Stanowczo Leosowi brak piątej klepki w głowie.

III.

Rozpocząłam próby „koncerta skrzypcowego“ razem z orkiestrą.

W niesbyt wielkiej, tak dobrej mi znanej sali szkoły masywnej, którą opuściłam przed półtora rokiem, natłoczono się ludzi i instrumentów.

Z powodu ciemności ślicznie nie wstawiono dla grających krzesła, za każdym razem białych palców stały

młode postaci wykonawców uzbrojone w rozmaite narzędzia muzyczne.

Drzwi do dalszych klas były potwierpane dla przepływu powietrza, które w sali stawało się ciężkie i duszące a z po za nich wybiegaly szmery rozmów przytłumianych obecnością dyrektora, to znów głosnych, gdy tenże oddalił się na chwilę.

O, wesoło jest w tych przyległych klasach, przypominał mi to sobie z dawnych lat, gdy jeszcze i ja tam przebywałam, nie mając prawa uczestniczenia w próbach. Później włączono mnie do orkiestry, teraz występowałam jako solistka.

Były to szczęble kariery artystycznej, której mi zazdrościono, a ja w tej chwili zazdrościłam cokolwiek tym uczniom i uczennicom zagląającym jedni drugim przez głowy.

Naturalnie nie zamieniłabym się z nimi na rolę, ale szczerze pragnęłam znaleźć się między tą wesołą młodzieżą i podokazywać trochę.

Ileż to razy wystawałam tak, gdyśmy się zebrałi, dla usłyszenia której z prób i rzucałam wokół tary i tłumilałam szalony śmiech, do jakiego zawsze miałem pobudzić jeden z kolegów.

Złote to były czasy, chociaż muszę przyznać, że teraz są stokroć świetniejsze.

W orkiestrze nielubiej jest wesoło, grający stroją instrumenty twierząc letną kocią murykę. Czasem który z dwoipalistów bierze umyślnie „forte“ kilka tonów na dętym instrumencie nadając ryk lub beczenie. Śmiech jest następstwem tego.

Dyrektor niecierpliwy, rozczarowany biegnie tu i owdzie pragnąc uspokoić rozrabianych. Nie na wiele to się ma, bo wszelkie każdy ma prawo doprowadzić swój instrument do wznikliwego tonu, a to oznacza wyjazd coś to męczącego, to strzyje wian.

ciwnie miasta to wraz z rozwojem komunikacji upadają. Gdy tylko okaże się możliwość łatwej komunikacji z Warszawą, to każdy woli kapelus lub inną drobnostkę nabyć w mieście dużym, gdzie ma wielki wybór towaru, niż w swoim miasteczku. Być może, że celem przyszłości będzie odśrodkowywanie się życia od głównego centrum, różniczkowanie się tego życia, ale to cel przyszłości oddalony.

Jeżeli pisma prowincjonalne wogóle, jeżeli od czasu do czasu znajdzie się w nich jakaś wiadomość lepsza, to zawdzięczać należy tylko tym, którzy myślą o tem, którzy starają się o to, którzy je podtrzymują. Życzyć tylko należy, aby w każdej gubernji znalazła się garść ludzi, którym na sercu leżeć będzie rozwój pisma miejscowego nie tylko pod względem materialnym ale i duchowym t. j. rozkwit w treści i w formie.

Z drugiej strony pisma warszawskie nie powinny stawiać żądań zbyt wygórowanych względem pism miejscowych, zważywszy na warunki, w jakich one żyją, a których może nawet się nie domyślają, bo powtórzymy to, cośmy z początku pisali. Gdybyśmy takiego pana, który daje nam rady, posadzili na krześle kierownika pisma, to może po miesiącu uciekałby do Warszawki rozkosznej, aby tam palnąć sobie artykuł o... naszej wytrwałości i cierpliwości. Bo i my moglibyśmy coś powiedzieć o tem, jak łatwą jest praca w niektórych pismach warszawskich, o czem pisał niedawno „Przegląd tygodniowy”, co zresztą każdy śledzący uważnie pisma warszawskie codzienne może z łatwością zauważyć.

Pisma miejscowe, nawet przy swym zakresie mogą i powinny żyć, jeżeli tylko jako tako odpowiadają swoim zadaniom. Cieszymy się z wysiłków i postępu prasy warszawskiej, której nie można mieć za złe, że wszelkimi dogodnościami stara się zyskiwać zastępy czytelników. Prawda, że w warunkach miejscowych nie można walczyć z nią ani ceną ani treścią, ale zawsze i dla nas pozostaje coś, czego nie znajdzie czytelnik w prasie warszawskiej. Bądźmy choć suchym chlebem, przegrzyką przy pieczeniu, jeżeli już szukać mamy porównań, jak to uczyniło „Słowo”, omawiając artykuł Gaz. Kaliskiej.

O konkurencji... nie myślimy. G.

Dostawa zboża.

Do artykułu, drukowanego w № 68 „Ech” o „dostawie żyta i owsa do intendenta bezpośrednio przez producenta” dodajemy pewne uzupełnienie z artykułu St. Dzierżbickiego w Kurjerze Warszaw. Artykuł p. Dzierżbickiego wyszczególnia warunki urzędowe, jakim podlegać ma dostawa do intendencji. Ponieważ zmiany w warunkach dostawy wprowadziła władza odnośna na skutek prośby obywateli, którzy poprzednie warunki znaleźli nieodpowiednimi, nowe więc przepisy, dotyczące dostawy zboża są ulgami, które pozwolą zainteresowanym obywatelom przyjąć udział w dostawie liczniej daleko, niż poprzednio. Najważniejszą, zdaje się, zmianą jest zmodyfikowane minimum dostawy z 5000 do 750 pudów—zmiana ta pozwoli nawet właścicielowi niewielkiego folwarczku przyjąć udział w dostawie. Stopień zanieczyszczenia zboża podwyższony z 1/4 do 1/3, chociaż za każde 1/4 procentu zanieczyszczenia ponad 1/4 potrąca się 1 kop. na pudzie. Waga czystej powinna wynosić 9 pudów, co odpowiada prawie wadze korca (220 funt.); dopuszczalne jest zboże gatunkowo lepsze, wagi 8 pud. 44 funt. z odciążeniem jednakże jednej kopiejki za każde 3 brakujące funty. Na produkt gotowy w spichlerzu właściciel otrzymać może zadek do wysokości 25% wartości ogólnej zboża (za zabezpieczenie wtedy podlegać będzie przepisom zastawu). Dostawa produktu odbywać się ma do stacji najbliższej kolei, do magazynów, a nawet oddziałów wojsk. Po odbiór zboża, na żądanie dostawcy intendencja wydać może swego delegata, który pobierać będzie w takim razie 2 rub. 50 kop. dyjet dziennie, kosztem dostawcy. Odbiór taki ochroni ziemianina od ryzyka co do przyjęcia lub nieprzyjęcia jego zboża. Na sbycie koszty utrzymania delegata, którego i przejazd należy opłacić, jedyną radą jest porozumienie się z kilkoma sąsiadów, korzystających z przejazdu delegata wspólnie.

Jeszcze kilka słów o Tow. Dobroczyńności.

Z okazji zamieszczonego w № 73 „Ech” artykułu o Towarzystwie Dobroczyńności komisja rewizyjna czuje się obowiązana stwierdzić słuszność niektórych, wykazanych w dwym artykule okoliczności, mających należycie oświetlić sprawę bieżącą Towarzystwa. Z przyjemnością zaznaczyć wypada, że stan Towarzystwa stosunkowo do lat dawnych jest pomysłny, i liczba jego członków ustawicznie wzrasta. Komisja nie ma najmniejszej pretensji o to, że jej wniosek co do zaproszenia prelegentów został uchylony, ponieważ w ciągu dwóch lat swej działalności podawała wiele innych tego rodzaju wniosków, które jednakże po większej części były pomijane. Wszakże komisja nie traci nadziei, że ważniejsze z nich, przy pomysłnem ułożeniu się okoliczności będą urzeczywistnione; do takich zaliczyć można kilkakrotne żądanie, aby kancelarja Dobroczyńności była oficjalnie otwarta nie tylko przez 2 godziny dziennie, t. j. od 10 do 12 r., ale i po południu, przez parę godzin, co koniecznem jest dla wygody interesantów, szczególnie ubogich. Członkowie Rady Gospodarczej nazbyt są znani ze swej zaciętości, aby potrzeba było w obrobie ich działań s'emporter; la moindre faute porte coup; wystarcza wykazanie błędów, które w swej korespondencji popełnił p. A. N.; oczywiście błędy te bynajmniej nie dowodzą, aby wiadomości, podane przez p. A. N., miały być „podsluchane”, skoro przyjęta jest jawność postanowień Rady tak dalece, że według życzenia tejże Rady ma zasiadać na jej posiedzeniach Redaktor „Ech”, — a stale bierze w nich udział należący do kompletu Rady Gospodarczej pismo kancelarji Dobroczyńności. Głosy opinji publicznej, podnoszone w sprawach dobroczynności, o ile dążą nie do zniszczenia kogokolwiek, ale mają na względzie dobro ogółu, przyczynić się tylko mogą do rozwoju instytucji, obudzając wśród mieszkańców większe zainteresowanie się sprawami materialnej pomocy uboższej ludności. Instytucja tak poważna, jak Towarzystwo Dobroczyńności, nie obawia się błędnych korespondencji, gdy w swem łonie błędów unika, i gotowa jest zawsze chętnie poinformować o swych krokach ogół, któremu służy. Jedynie zarzuty, szerzone tajemnie, a więc nie uchylone przez należyte wyjaśnienie danej rzeczy wobec ogółu, mogą największą Towarzystwu wyrządzić krzywdę; i z tego powodu nawet pożądaną jest jawna, spokojna dyskusja w miejscowym organie prasy o sprawach, które w przekonaniu źle poinformowanych członków Towarzystwa są prowadzone wadliwie; do tego celu wprawdzie mogą służyć ogólne zebrania, ale zazwyczaj odbywają się one zbyt rzadko, bo zaledwie raz na rok, i dla braku czasu mgły nie wystarczają na omówienie wszystkich kwestji; tembardziej nie wystarczają do uchylenia zarzutów, powstałych w ciągu roku, lub do poinformowania ludzi, nie należących do Towarzystwa, a pragnących wyrobić sobie sąd pewny o jego użyteczności, zanim na przesyłane im przez Radę zaproszenia powezmą przychylną decyzję.

Komisja rewizyjna Tow. Dobr.

P Ł O C K .

Na gwiazdkę. W Warszawie istnieje oddawna zwyczaj ustępowania pewnego procentu dla biednych w czasie sprzedaży przedświątecznej po sklepach. Wobec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, czyby nie dało się wprowadzić tej chwalebnej inowacji i u nas, w Płocku? Przyjęty w ogóle po sklepach warszawskich 15 lub 10% dla biednych, zbyt wielkiego uszczerbku pp. kupcom nie zrobi, owazem ożywi ruch przedświąteczny w sklepach, gdyż inteligencja nasza chętnie popiera cele szlachetne.

Niektóre sklepy mogłyby ofiarować np. procent od sprzedaży—dla ochrony, inne dla sędzy wyjątkowej, lub na wpiety dla uczniów, to wreszcie dla starców i kalek w przytulku—w ogóle wedle uznania. Niech który z zamożniejszych pp. kupców zrobi dobry początek i za pośrednictwem „Ech” zawiadomi publiczność miejscową i okoliczną o danach sprzedaży z procentem na cele dobroczynne... Spróbować w każdym bądź razie warto. Płockianin.

Bazar. Przemioty zebrane na bazar gwiazdkowy dla biednych, będą rozsprze-

dane w niedzielę w sklepie p. Wieszczyckiej, przy ulicy Tumskiej.

Koncert. Na dochód Towarzystwa Dobroczyńności odbędzie się koncert amatorski. Dzień koncertu naznaczono na 11-go stycznia r. p.

Ze straży ogniowej. Na ostatniem posiedzeniu rady straży ogniowej uchwalono: ubezpieczyć ochotników z 4-eh pierwszych oddziałów straży w Tow. Niebiesk. Krzyża, każdego na rb. 600. Ponieważ sygnał alarmowy na czatowni straży i podczas drugiej próby okazał się niezdatnym do użycia, przeto rada zwróciła się do fabrykanta o ostateczne przyprowadzenie sygnału do takiego stanu, aby za jego pomocą można było alarmować straż. Na tem posiedzeniu również postanowiono wydać gratyfikacje, z okazji świąt Bożego Narodzenia stróżom wieżowym i furmanowi.

„Zgoda.” W drugim terminie odbyte ogólne zebranie członków stowarz. pożyw. i kasy pożycz. „Zgoda” zgromadziło zaledwie 17 członków, którym przewodniczył p. Józef Widulski, a sekretarzem był p. Julian Korewicki. Celem zebrania było zatwierdzenie sprawozdania z działalności za I półrocze 1897 roku.

Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące dane: członków stowarzyszeniu przybyło w półroczu sprawozdawczym 39, tak że obecna ogólna liczba wynosi 189. Towarów sprzedano za 15,275 rb. 94 k., to jest więcej jak w odpowiedniem półroczu 1897 r. przeszło o 3,000 rb., towarów w sklepie na d. 1 lipca r. b. pozostało za rb. 12,686 k. 40; członkom stowarzyszenia wydano 5% rabatu za zakupione towary rb. 100 k. 34. Obrót w kasie pożyczkowej tak się przedstawia: pożyczek w półroczu wydano 91 na sumę rb. 7,034, czyli razem z poprzednio wydanymi 9,859 rb. 44 k., zapłacono pożyczek 4,932, pozostało 4,928 rb. 44 k. Bilans ogólny w aktywach i pasywach przedstawia sumę 19,843 rb. 25 k.

Cyfry te wymownie świadczą o działalności tego stowarzyszenia, dziwnie się więc wydaje obojętność członków, obojętność niczem nieusprawiedliwiona, gdyż szersze zainteresowanie sprawami „Zgody” niewątpliwie wpłynęłoby na udzielenie stowarzyszonemu więcej korzyści i wygod z jakich obecnie korzystają, a korzystaliby z tego i konsumenci prywatni biorący towary ze „Zgody.”

Aparat Roentgena. Jak już wspominaliśmy, zarząd szpitala św. Trójcy stara się o nabycie aparatu Roentgena dla badania chorych. Obecnie zdarza się sprzyjająca sposobność nabycia takiego przyrządu. P. J. Wolibner z Bojanowa, pod Sierpcem, amator-elektrotechnik, posiadając aparat taki u siebie, okazał chęć odsprzedania go zarządowi szpitala. W tym celu w sali hotelu Warszawskiego, na mocy zezwolenia j. w. gubernatora w obecności grona lekarzy i innych osób zaproszonych, odbędzie się dzisiaj w sobotę posiedzenie, na którem p. J. Wolibner będzie robił doświadczenia z tym aparatem. Zamierzonym jest również nazajutrz lub też później, demonstrować taką z objaśnieniami urządźcie dla szerszej publiczności.

Jak wiadomo, zastosowanie promieni roentgenowskich obecnie nie ogranicza się tylko do celów chirurgicznych ale i do rozpoznawania chorób wewnętrznych, a głównie w cierpieniach klatki piersiowej i płuc. Przyrządy te coraz więcej się rozpowszechniają i byłoby do życzenia, aby i Płock posiadał podobny.

O ile wiemy cewka indukcyjna aparatu, który dzisiaj będziemy oglądali, daje iskry 25 ctm. długości.

Z nędzy. W d. 9 grudnia, jako opiekunka VII rewiru, odwiedziłam dom Płockiera, przy ul. Synagogałnej. Iłż tam nędzy moralnej i materialnej. W domu chylącym się do upadku, pod samym dachem, pełnym aspar, na przesłrzeni 8 łokci kwadr., mieszka matka z trojgiem dzieci. Syn najstarszy lat 14 uczy się w orkiestrze p. Kamińskiego i jako niepłatny uczeń, codzienną usługę wywdięcza się swoim chlebodawcom: drugi 12-letni chłopiec pracuje w olejarni, gdzie zarabia słotówkę dziennie; trzeci córka lat 10, głucha, dla braku ubrania nie chodzi do szkoły.

Biedna kobieta, nie mając codziennie roboty, ledwie jest w stanie zarobić na trochę pożywienia, a z czego sprawić ubranie? zapłacić komorne? Starszy chłopiec musi być lepiej ubrany, to też biedne matosyko odmawia sobie ubrania i lachmanami okrywa córkę i młodszego syna, że sarco się śmieje na myśl, jak im bardzo musi być zimno.

Ale gdyby się choć na tej biednie ogrza-

zyło. W tej samej sieni największe szopnie obrabio sobie siedlisko. Często matka pracuje poza domem, biedna głucha dziewczynka pozostaje sama jedna. W imieniu dziecka, nad którem zawisł los nieszczęśliwy, śmiem prosić o podanie mu pomocy i opieki.

A. Chmielińska, opiek. bied.

Poleda się opiece ofiarności publicznej: niewidomego wdowca Tomassa Ankiewicza, lat 55, przy siostrze także biednej bez funduszów, zamieszkałych nad Wisłą w domu Antoniego Puternickiego.

Opiek. IX uczątku L. Janicki.

80-letio kilkoletnia staruszka, Ludwika Rudkowska, przepracowawszy ciężko i uczciwie całe życie, obecnie bez środków do życia, w bardzo smutnem położeniu, zamieszkuje przy biednych stróżach na poddaszu.

Ulica Ostatnia, dom p. Strojnowskiej, 3-cia własność: od Bielskiej ku Reformatom.

Marja Muller.

Na bazar gwiazdkowy. Od Wel.: pudełko papieru listowego(angiel.). oraz koperty. Od Witolda: kalendarzyk ścienny, ozdobny, fuzyjke; od Zosi: narękawki własnej roboty, książeczka; od Grażyny, Olgierda i Tadeusza robotki ręczne, fartuszek i linijki.

Wyjaśnienie. Od zarządu akcyznych w Łomży otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie.

W nr. 47 „Ech płock. i łomż.” w korespondencji zatytułowanej „Przedwczesna radość” było wymieniono, że dawni karczmarze w miarę zamykania sklepów rządowych ze spirytualjami, nie dających odpowiednich korzyści skarbowi, natychmiast otwierają „prywatne sklepy wódek”, w nadziei zapewnienia sobie dobrych zysków w drodze eksploatacji miejscowej ludności, przytem na dowód przebiegłości i umiejętności wzięcia się do dzieła dla osiągnięcia pożądanego celu tych karczmarzy, przytoczono jako fakt, że zaledwie rozeszła się pogłoska o zamknięciu od nowego roku sklepu rządowego we wsi Tłuchowie (pow. lipnoski), natychmiast dawny właściciel karczmy ze wsi Żałe, dołożył wszelkich starań w celu uzyskania odpowiedniego pozwolenia na otwarcie „składu wódek.”

Pomieniona korespondencja nie zgadza się w zupełności z rzeczywistością.

Pozwolenia na prawo otwierania handłów z trunkami w ogóle są wydawane według porządku, wskazanego w artyk. 21 prawideł o rządowej sprzedaży trunków i tylko osobom moralnie nieskazitelnym z przeszłą działalnością bez zarzutu i w dodatku, tylko w tych miejscowościach, gdzie rzeczywiście zachodzi potrzeba otwarcia prywatnych zakładów ze sprzedażą spirytualji. Przy udzielaniu pozwolenia na otwarcie prywatnych sklepów wódek, naturalnie w wielu wypadkach nie byli wyłączeni i dawni karczmarze, rozumie się, o ile byli to ludzie dobrego i moralnego prowadzenia się.

Następnie, prywatne handle są pod ścisłą kontrolą władzy akcyznej i policyjnej, a w odpowiednich wypadkach, wrznie wykrycia nadużyć przeciwko moralności publicznej, zakłady te są według wskazanego porządku zamykane.

Co się tyczy odnośnej wskazówki korespondenta, że b. karczmarsze ze wsi Żałe otworzył skład wódek natychmiast po odebraniu wiadomości o skasowaniu sklepu rządowego we wsi Tłuchowie, to wiadomość owa jest statekowsco zmyśloną, ponieważ w tej wsi w obecnej chwili egzystuje tylko jeden zakład prywatny ze sprzedażą trunków (dom sąjędny), na otwarcie którego pozwolenie wydane zostało Jeazcze 7 lutego a. s. 1898 r. i przytem osobie, która dotąd nigdy nie trudniła się handlem trunkami. A we wsi Żałe, pow. lipnoskiego, niema ani jednego prywatnego handlu wódek, również nikomu nie zostało wydane odpowiednie pozwolenie.

Ł O M Ż A .

Czy Łomża ma swój przemysł i handel własny?

Ze smutkiem musimy wyznać, że chyba nie ma w kraju naszym drugiej okolicy, z tak gwałtem i mało przedsiębiorczym usposobieniem, jak Łomżyanka.

Liczne są tej stałej apatii przyczyny. Najprzód, dotychczasowa komunikacja kolejowa, ograniczająca się, przez dziesięć lat, do stacji, na linii Warszawa-peterburgskiej, Czystowo, o mil 7 od Łomży od-burgskiej, Czystowo, o mil 7 od Łomży od-burgskiej. Podobna komunikacja trudniła każdy bowiem — przy wszelkich trudnościach rozwoju przemysłu lub handlu — brzo w rachuby to odcięcie od świata.

Wytworzenie zas. przy udziale jedynie sil miejscowych, poważniejszego ruchu, w tym kierunku, spotykało wielką przeszkodę, nie tylko w braku ludzi odpowiednich, ale i w małej łączności solidarnej, między posiadaczami - potrzebnych do tego rodzaju przedsiębiorstw - środków materialnych.

Dzisiaj, czasy nie tylko szybciej się zmieniają, ale i my prędzej w nich dojrzewiamy. To też nie dziwnego, że ludzie inteligentni, na których, dzięki Bogu, ani samej Łomży, ani jej okolicom nie zbywa, innem nieco okiem patrzą na przeszły nasz gród nadnarwiański i przyszli do przekonania, że Łomża jest jakby stworzona na wielkie ognisko przemysłowo-handlowe.

Przedewszystkiem, leży ona nad splawną rzeką Narwią, co umożliwia bezpośrednią komunikację z Gdańskiem. Posiada nieprzebrane skarby torfu, w gorze rzeki, a nawet w najbliższych okolicach. Obfituje w dobrą wodę w nieograniczonej ilości. Jest nadto bliższą rynków rosyjskich, jak inne miasta w Królestwie Polskiem.

Dawniejsza nieco, Grójewska i nowozbudowane koleje: Nadnarwiańska, tudzież t. z. przedłużenie kolei Nadnarwiańskiej połączyły nas i zbliżyły do świata całego.

Liczne zas, porobione w ostatnich kilku latach, szosy, przecinające we wszystkich kierunkach naszą gubernję, w Łomży się koncentrują.

Zwróciwszy szczególną uwagę na powyższe dane i chcąc dać początek większemu rozwojowi przemysłu, p. Stanisław Lutoslowski z Drozdowa, powziął myśl wzniesienia cukrowni pod Łomżą.

Przemysł cukrowniczy, w ostatnich latach silnie wzrasta, wskutek stale zwiększającego się zapotrzebowania cukru przez licznych mieszkańców Rosji; zbudowanie zaś kolei Syberyjskiej, jeszcze bardziej zapotrzebowania spotęguje.

Odnosnie do projektowanej cukrowni, to można śmiało liczyć, że przynajmniej połowa wyprodukowanego w niej cukru będzie rokupiona przez ludność miejscową.

Jakkolwiek wielki i łatwy zbył cukru przynosi głównie korzyści właścicielom cukrowni, powszechnie jednak jest wiadomem, że pośrednio, kwitnący jej stan nie tylko przyczynia się do podniesienia kultury rolniczej, do powiększenia wysokości zarobku okolicznej ludności, zajętej przy obrabianiu buraków, przewożeniu ich do składów do cukrowni i w ogóle przy dostawie różnych materiałów i maszyn do fabryki i wywożeniu cukru z fabryki do stacji kolejowych, tudzież do punktów handlowych, ale nadto, wskutek powyższych, koniecznych następstw istnienia cukrowni - wpływa ona i na podniesienie się cen ziemi.

Napozór, zdawałoby się, że grunta w okolicach Łomży nie nadają się do uprawy buraków, tymczasem, po bliższem ich zbadaniu, okazało się, że nie tylko są odpowiednie do tego celu, ale nawet jest ich tak dużo, że z wielką łatwością, zebrał już p. Lutoslowski, zupełnie pewnych deklaracji plantowania buraków, na 1,900 morg. Nie licząc gruntów włoczańskich.

Według opinii kompetentnych, w tym względzie ludzie, jest to objaw, szczególnie w pierwszym roku funkcjonowania cukrowni, nadzwyczaj pocieszający i rokujący w przyszłości wielkie nadzieje dla nowego przedsiębiorstwa.

Okazało się przy tej sposobności, że grunta na rozległym terytorjum m. Łomży, są tak podatne do uprawy buraków, że mieszczańscy rolnicy zachęceni tem i nadzieją otrzymania wytloczyn, będą sędzieli buraki cukrowe, przynajmniej na 350 morgach.

Składy do przyjmowania buraków są projektowane w następujących miejscowościach: 1) w Stawiskach na gruncie bezpłatnie ofiarowanym, przez właściciela tych obszarów i dobrze zagospodarowanych dóbr, p. St. Kijpińskiego, 2) w Jedwabnem, 3) w Żytkoczu, 4) pod Zambrowem, 5) w okolicach Świądowa i, prawdopodobnie, 6) w Brzostowie nad Hebrną.

Ławna Towarzystwa akcyjnego dla budowy i eksploatacji rzeczony cukrowni została już przedstawiona p. ministrowi finansów w celu uzyskania Najwyższego zatwierdzenia.

Kapitał zakładowy oznaczono na 550,000 rubli. Pojedyncza zaś akcja wynosi 500 rb. Działaniem p. Lutoslowskiego jest, aby jak najwłaściwiej i jak najprędzej została przez akcjonariuszy Łomży i łomżyńskiego. Słusznym jest bowiem, aby ci, których ziemia i prace będą najgłówniejszą podstawą istnienia i rozwoju tej podjętej fabryki, najwłaściwiej i z niej odnieśli korzyści.

Warunki przedpłaty na akcje są następujące. Przy zadeklarowaniu ilości żądanych akcji, składa się na rzecz założyciela, 2%. Do d. 1 marca 1899 r. na być wniesione 8%, a do d. 10 lipca 1899 r. 40%. Termin złożenia pozostałych 50% oznaczony będzie dopiero przez pierwsze zgromadzenie akcjonariuszów.

Aby ułatwić plantatorom nabywanie akcji, p. Lutoslowski uważa za możliwe przyjmować od nich drugą połowę wartości akcji, czyli resztujące 50%, zamiast w gotówce, burakami.

Sądząc z powszechnego zainteresowania się sprawą tej nowej cukrowni, można być prawie pewnym, że miejscowi kapitaliści nie dadzą się uprzędzić pozamięscowym i jedni przed drugimi nabywać będą akcje, by jak najkorzystniej ulokować swoje fundusze i przyczynić się do rozwoju rodzimego przemysłu.

O ile nam wiadomo, p. Lutoslowski, w swoim i rodziny swej imieniu, ma zamiar włożyć znaczny kapitał w zapoczątkowane przez niego przedsiębiorstwo i to daje najlepszą gwarancję, że projekt został wszechstronnie obmyślany, że przyszła cukrownia przynosić będzie spodziewane zyski i da początek nowej epoce w naszych stosunkach rolnych, przemysłowych i handlowych.

Łomża, powoli, przestanie być jedynie urzędniczą kolonią.

Szczęść Boże, zacnej i użytecznej pracy! Wiktor Szumański.

Z naszych okolic.

Obłąkani. Według wykazów, zbieranych przez władzę, w gub. płockiej znajduje się 320 osób, silnie lub słabiej chorych na umyśle, którzyby potrzebowali opieki publicznej. W wykazie tym nie figurują osoby zamożne, które własnym kosztem mogłyby się leczyć w zakładach dla obłąkanych.

Przemysł wiejski. Piszą z Warszawy, że przybyło tam sporo włoczańskich z okolic Małkini z zapasami płotna, pantofli z „krajki“, międy i t. p. produktów domowego wyrobu. Handel ten cieszy się powszechnem uznaniem.

Z Ostrołęki. W d. 11 b. m. o godz. 3-ej po południu zmarł s. p. dr. Kazimierz Ławicki, lekarz szpitala sw. Józefa w Ostrołęce. Zmarły należał do bardzo świątliwych ludzi, gdyż oprócz wiedzy czysto fachowej, był wykształconym i odczytanym w różnych galeziach wiedzy. S. p. Ławicki ukończył gimnazjum św. Anny w Krakowie, wstąpił następnie na uniwersytet w Dorpacie, gdzie pierwotnie ukończył kursa ekonomii politycznej, a później tamże wydział lekarski. Jako student V kursu w 1891 r. delegowany był na czas cholery do Niżnego-Nowogrodu, gdzie przebył pół roku, za czasów rzudów tam Baranowa. Z tamąd powrócił po skończonej epidemii na uniwersytet, po ukończeniu którego w 1892 r. został asystentem przy szpitalu na Woli, następnie na Pradze, gdzie podczas cholery w 1894 r. miał sobie powierzony oddział choleryczny.

W 1895 r. osiedlił się w osadzie Myszyniec, pow. ostrołęckim, z kąd w 1896 r. powołany został na lekarza szpitala w Ostrołęce.

Pozostawił po sobie ceną i piękną bardzo bibliotekę, w której można spotkać wielkiej wartości i mało spotykane dzieła. Jako sumienny lekarz, szlachetny i wykształcony człowiek, pozyskał sobie wielu przyjaciół.

Cześć jego szlachetnej i wzniosłej duszy! J. R.

Peżary. W m. Pułtusk spłonął stóg słomy, należący do p. H. Schiffmana. We wsi Kondraju, gm. Sochocin, powiatu płockiego pożar zniszczył zabudowania dworskie p. Ig. Nowakowskiego, wartości rb. 1,000.

Parcelacja. W okolicach Skępego włoczańskie nabyli niedawno folwark Łąki, obecnie zaś zakupili w taki sposób od p. Kostowskiej majątek Litkie.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Delegacja pracy kobiet przy warszawskim oddziale Towarzystwa popierania przemysłu i handlu odbyła dwa posiedzenia, w których przyjęło udział wiele pań z prowincji, jako to: z płockiego, lubelskiego, kieleckiego i t. d. Po wspólnem porozumieniu się panie przybyłe, pod przewodnictwem p. Rolaschmit-Kuczalskiej przystąpiły do rozpatrzenia projektu, przesłanego przez ministerjum towarzystwa rolniczenemu miłskiemu. Projekt opisuje 4-ry typy szkół zawodowych dla kobiet: szkoły dla kiesz-

nic, szkoły poświęcone mleczarstwu, ogrodnictwu, pszczelnictwu, szkoły rolne niższe i także szkoły w zakresie wyższym.

Omówiwszy potrzebę zakładania szkół powyższych u nas, panie wybrały z posród siebie komisję, która zająć się ma tymczasem ułatwieniem praktyki gospodarczej dla kobiet, obecnie tak utrudnionej. Zebrania wspólne postanowiono urządzać nadal czterzy razy do roku.

W sprawie hodowli owiec. Utworzona na zebraniu d. 15 listopada, delegacja hodowli owiec określiła w sposób następujący program swego działania: 1) zbieranie danych o stanie owczarstwa, szerzenie wiadomości o hodowli owiec i handlu wełną; 2) starać się o przysposobienie ludzi praktycznie wychowanych; 3) udzielać objaśnień, ewentualnie pośredniczyć, gdyby ktos zechciał zakupić w kraju lub zagranicą wzorowe okazy; 4) urządzać wystawy w kraju i ułatwiać hodowcom brania udziału w wystawach w Cesarstwie; 5) urządzać wspólne narady hodowców; 6) wpływać na poprawę hodowli i jej kierunek w zastosowaniu do warunków miejscowych; 7) w miarę środków starać się o poprawę warunków zbytu owiec i wełny.

Delegacja ma nadzieję, że jej działanie będzie owocnem, jeżeli pozyska zaufanie i poparcie hodowców i ziemian. Przewodniczącym delegacji został obrany hr. Józef Ostrowski, sekretarzem p. Tadeusz Moraczewski. Najbliższe posiedzenie nowej delegacji odbędzie się 10 stycznia 1899 r., na które rozesłano znaczną liczbę zaproszeń.

Warsz. Dniw. podaje kilka danych statystycznych, zaczerpniętych ze sprawozdania Tow. ekonomicznego, które powinny nas żywiej zainteresować.

Czytamy między innymi: uwzględniwszy wszystkie szkoły ludowe (jedno i więcej-klasowe), przypada jedna szkoła ludowa w Król. Polskiem na 2,833 mieszkańców. Zbierane w tymże czasie dane o zakładach piciodajnych, doprowadzają do wniosku, że jeden taki zakład przypada na 993 mieszcz. (czyli na jedną szkołę przeszło 3 zakłady).

Uwaga. Od jednego z prenumeratorów naszych otrzymujemy uwagę o wartości informacyjnej niektórych kalendarzy warszawskich. Prenumerator poszukujący potrzebnemu mu adresu d-ra Aleksandra Zawadzkiego, ku niemuśladu dziwiwienu swemu znalazł w trzech największych kalendarzach na r. 1899 adres d-ra Zawadzkiego w każdym kalendarzu inny; w kalendarzu Ungra np. adres d-ra Z... ul. Jerozolimska № 54, w kalendarzu „Wieku“ zaś sama ulica nr. 49, w kalendarzu zaś Polskim... ulica Elekoralna nr. 35.

Któryż więc z tych adresów prawdziwy i co warto podobne informacje?

KORESPONDENCJE.

Z Bielska.

„Podrózny“ zaprzestał jakoś umieszczać w dalszym ciągu fotografie z naszego miasteczka. A szkoda, bo moglibyśmy przyjrzeć się wielu rzeczom ciekawym. Przedewszystkiem ujrzelibyśmy sprawki tutejszych złodziejow-pobytników, którzy na jarmarkach i targach to krówkę uprowadzą, to prosiłki gdzieś zagnają, którym dla niepoznania ogonki tylko ukręca. Obecnie z nastaniem zimy i ustanieniem jarmarków i dla nich nastaje trudniejsza pora, muszą bowiem wędrować po okolicy od dworu do dworu i prosić o jałmużnę.

Miesiąc nasz zamieszkuje przeważnie ludność katolicka, piątą część mieszkańców stanowią żydzi. Paru z nich jest zamężnych lub lepiej się mających, reszta zaś są to biedacy ostatniej wady. Z nastaniem monopolu po okazaniu karczem i szynków strasznie im się urwało. Ci bogatai żydzi nie są jednakże najlepszymi, przeciwnie, są to okazy, które niepotrzebnie Bielsk uszczęśliwiają.

Dwa skłopy chrześcijańskie wiodą szejły tywot, popierane usilnie przez współbraci. Złotliwi skarżą się jednak często na niestosowną buchalterję.

Niedawno zamieszkał u nas piekarz-katolik. Pieczywo jego pod względem dobroci nie ustępowało początkowo warszawskiemu, szkoda że następnie popadł się jakoś, a podobno z tego powodu, że zarobek był mały.

Brak nam tu rzemieńka, któryby był lepsze okazy choćby już tylko krów. Cena mięsa taka sama jak w Płocku, ale z pewnością nie udało by go przez rogatki płockie. Uscieśny rzemieśnik zrobiłby u nas dobry interes, bo nasi umięją tu popierać owiec, wślana-cze kupców rzekających. Dąbrowski.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Stosunki polityczne pomiędzy Anglią a Francją wciąż są napięte. W ostatnim tygodniu znówu dwaj przedstawiciele rządu angielskiego przemawiali w tej sprawie. Ogólną uwagę Europy swrociła mowa ambasadora angielskiego w Paryżu Monson'a, który mówił na bankiecie jury handlowej angielskiej. Monson w Paryżu wystąpił ostro przeciwko polityce Francji względem Anglii, przeciwko, jak się wyraził „polityce ekspansji“. Nie podoba się Anglikom, że Francja w celu przeciwdziałania wpływowi Anglii, zakłada swoje szkoły w Sudanie, nie podoba się wiele innych rzeczy. Takie wystąpienie posła w sercu Francji przeciwko Francji odrzyło naturalnie opinię francuską. Ale skonczyło się na niczem. Rozpoczęły się przeprosiny, tłumaczenia i ostatecznie sprawę załagodzą, choć kłasy pozostały. Stanowisko Monson'a jest zachwiane i jak pisał, namity posel ten ma być odwołany z Francji po nowym roku. Bądź co bądź są to oznaki złowroźne dla obu państw cywilizowanych; takie stałe wzajemne rozdzieranie się nie prowadzi nigdy do dobrego. Nie myślimy zaraz, aby z tego coś bardzo groznego odrazu wyniknąć miało, ani Francja, ani Anglja nie tak prędko zdecydują się na otwartą walkę, ale nastąpić to może.

Nastąpić to może pomimo, że rządy wazystkich państw starają się o utrzymanie pokoju i każde przypisuje sobie dużą część tym względem zasługę.

Cesarz niemiecki otwierając sejm również napomknął o utrzymaniu pokoju, a w tym celu przedłożono posłom wnioszek o powiększenie armii. Omawiał go szerzej i bronił minister niemiecki Bälow, który musiał odpowiadać na zarzuty czynione przez niemieckich posłów polityce rządu niemieckiego. Pomiedzy innymi szło o t. z. rugi to jest wydalanie obcych poddanych z granic państwa. Znany posel ze stronnictwa postępowego Rychter dobitnie scharateryzował wydalania, jako objaw upadku Niemiec. Straty moralne, jakie ponoszą Prusy w skutek wstrętu wszystkich narodów do tej rasy, straty handlowe jakie ponoszą Niemcy przez zerwanie z nimi stosunków handlowych choćby tylko Duńczyków - wszystko to o wiele straszniejszem jest dla przyszłości Niemiec, niż ostatecznie dla wydalonych. Zresztą nie że przyjdzie czas, gdy niemców zaczną wydalac z państw innych, a wtedy zobaczą, jak to smakuje.

W Austrii wciąż wicherzy się i wikła. Parlament węgierski na tydzień odroczoney, gdyż wazystcy przysiadający szekli się przewodnictwem we wrzaskliwym sejmie. Prezes ministrów baron Banffy, który zdawało się, że był zachwiany, ciesz się podobno zupełnie zaufaniem korony.

We Francji na porządku dziennym wciąż sprawa Dreyfusa, która, o ile słychać, wyjaśnienia się na korzyść skazanego. Ostatecznie, jak to wykazuje korespondent „Gazety Handlowej“ o ile naturalnie wierzyć można jego sprawozdaniu, można wnioskować, że całą tę sprawę, prostą z natury rzeczy powikłał i zagmatwał sztab jenerałów, któremu chodziło o niewykrycie źródła ich sprawek w szafowaniu pieniędzmi z funduszów tajnych.

Nowe książki i wydawnictwa.

Nakładem redakcji „Muchy, wyszła książka p. t. „Na estradzie i w salonie“ monologu i dialogu dla artystów i amatorów, napisał F. R-n, ze wstępem Mieczysława Frejzla, art. dram.

Album. Nakładem księgarni Jana Fiszera w Łodzi ukazał się bardzo piękny album scen i postaci z powieści H. Sienkiewicza „Quadvadia.“ Album ten, składający się 15 kartonów, zawiera ilustracje czterech rysowników zagranicznych.

KRONKA HANDLOWA.

Sprawozd. Doms Rein B-oi Wolsker, Bercas i S-Ls Plock, 16 grudnia.

Na targ dzisiejszy dowieziono znów bardzo mało zboża, bo załudwie 180 korcy, a mianowicie: pszenicy około 80 korcy, żyta około 50 korcy, owsa około 40 korcy, gryki około 20 korcy i grochu około 10 korcy.

Płocno wziętynie do jakości ziarna: za pszenicę od r. 5,55 do 5,70, za żyto od r. 4,05 do 4,20, owies od 2,55 do 2,70, za grykę od 4,00 do r. 4,75 i za groch do 5,57 za korzec wagi praktykowanej.

Świątek 16 grudnia. (Telegramy płockie). Teledonacja słaba, lecz spay prędko się zmienia.

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Stow. „Zgoda”, Towary kolonialne i Handel Win. Ulica Kolegialna, dom Szymańskiego.

M. Gutkowski, Księgarnia i skład materiałów piśmieniych. Ulica Grodzka, dom Woldenberga.

E. VINCENTI, Cukiernia
Rynek Kanoniczny.

B. Frencler, Skład Sukna, Zakład Krawczywa w wielkim wyborze. Rynek Kanoniczny.

L. Buki, Księgarnia Skład materiałów piśmieniych i galanterji. Ulica Tumska.

L. Lewandowski, CUKIERNIA i RESTAURACJA
Ulica Tumska, dom Jakowlewa.

J. Wisniewski, Specjalny magazyn galanterji, bielizny i perfumerji. Ulica Kolegialna.

J. Piwowarski, Inspektor Towarzystwa Ubezpieczenia „Rossja”. Ul. Szeroka, dom Szenwitza.

J. Załuski, Handel Win i Towarów Kolonialnych. Ul. Grodzka, dom własny.

Sł. Kowalkowski, Handel Win i Towarów Kolonialnych. Ulica Grodzka, dom Schmidta.

A. Wisniewski, Zakłada dzwoni elektryczne i telefony w mieście i okolicy. ul. Tumska, Hot. Europ.

Ign. Brochocki, Sklep tabacznym, wyroby galanteryjne. Ulica Kolegialna, dom Wunderlicha.

Wł. Sztromajer Skład apteczny, wody mineralne, sztuczne i naturalne, zaprawy do podłóg.

L. Wieszczycka, sklep galanteryjny i lokciowy, ul. Tumska dom Wasermana.

J. Szymański apteka, fabr. wód mineralnych, towary apteczne, surowice lekarskie i środki opatrunkowe.

Henryk Majewski CUKIERNIA ulica Kolegialna. Poleca cukry, ciasta deser., torty, piramidy.

M. H. Kempner Skład materiałów aptecznych, farb i obić papierowych, ul. Grodzka, dom własny.

J. Herszlikowicz Magazyn ubiorów męskich, galanterja, bielizna. Wielki wybór burek sławuckich.

R. Jarocki. Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i narzędziowych, naczyń kuch. i przyborów elektr.

Bronisław Olszewski FRYZJER. Salony: damski i męski, Kolegialna, wprost hotelu Polskiego.

FABRYKA PIERNIKÓW T. SIENSKIEGO

w Płocku, przy ul. Kolegialnej, róg placu Florjańskiego,
poleca na nadchodzące święta pierniki w wielkim wyborze, cukierki na choinkę, po cenach niskich. Biorącym pierniki za rb. I. dodaje towaru za 25 kop.

Flance sośniny

jednoroczne będą do sprzedania w miesiącu marcu i kwietniu 1899 roku w dominium **Kozłobrody**, stacja pocztowa **Raciąż**, powiat Sierpski. Cena na miejscu za tysiąc kop. 35.

Z powodu znacznego zapasu Win wyprzedają takowe na nadchodzące święta z ustępstwem 20%.

Wina Krymskie i Kaukazkie od 40 kop. butelka. Koniaki Francuzkie oryginalne znakomitej dobroci od rb. 1 kop. 90 cała butelka. **Ulica Kolegialna, dom p. Wunderlicha vis-à-vis Gubernii.**

„PRAWDA”

Tygodnik polityczny społeczny i literacki pod redakcją

d-ra fil. Aleksandra Świętochowskiego.

WARUNKI PRZEDPŁATY
wraz z dodatkiem bezpłatnym:

w Warszawie: z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 8 Rocznie rb. 10,—
Kwartalnie „ 2 Półrocznie „ 5,—
Miesięcznie kop. 70 Kwartalnie „ 2,50

Adres redakcji: Warszawa, Nowogrodzka 39.

W d. 6 Grudnia w Dominium **Świętce** pod **Wyszogrodem**, zginęła **suka wyllica** biała w kasztanowate łaty z obrożą skurzaną, ze sprzączką i blaszką złotą. Wabi się „Norma”. Laskawy znalazca zechce odprowadzić wyżłę do Świętce, lub powiadomić listownie Włodzimierza Grabowskiego w Świętce, poczta Wyszogród, gdzie się wyllica znajduje za nagrodą.

Wyszły z druku i są do nabycia

w drukarni **K. Miecznikowskiego**

w Płocku, ul. Warszawska,

następujące broszurki:

1. „Duchowne lekarstwo dla chorych” przez ks. A. Stoltza. **Cena k. 2.**
 2. „Nabożeństwo Październikowe” zebrał ksiądz A. P. **Cena kop. 5.**
- Osobom, biorącym za 1 rb. odstępuje się 20%.

KOMUNIKACJA KOLEJOWA (odchodzą ze stacji).

	Warszawa (odchodzą)	Sierpie-wice	Łowicz	Pulawy	Kutno	Włocławek	Aleksandrow	Aleksandrow	Włocławek	Kutno	Pulawy	Łowicz	Sierpie-wice	Warszawa (przych.)
Kurjerski	11,25	12,42	1,07	—	2,08	3,06	4,37	3,16	4,05	5,10	—	5,54	6,25	7,30
Pospieszny	4,15	5,38	6,06	6,40	7,10	8,31	10,14	8,45	9,42	11,05	11,30	12,08	12,48	2,00
Pocztowy	9,10	10,57	11,32	12,13	12,46	2,14	4,10	2,30	3,33	5,04	6,04	6,09	6,51	8,30
Pasazerski	6,30	8,25	8,57	9,36	10,07	11,30	4,37	5,35	6,33	8,03	8,28	9,07	9,48	11,30
Osobowy	—	1,50	2,36	3,28	4,18	6,03	8,24	11,30	12,56	3,01	3,33	4,21	—	—

	Warszawa	N. Dwor	Modlin	Łaszcza	Ciecha-nów	Konopki	Mława	Mława	Konopki	Ciecha-nów	Łaszcza	Modlin	N. Dwor	Warszawa
Osobowy	9,07	10,20	10,36	11,42	12,12	12,36	1,03	3,18	4,13	4,41	6,06	6,20	6,31	7,47
Pocztowy	1,43	6,00	6,19	7,38	8,16	8,45	9,19	7,18	7,45	8,19	8,50	10,06	10,23	11,39

	Warszawa	Malkinia	Czyżew	Niepietow	Lapy	Lapy	Strępietow	Czyżew	Malkinia	Warszawa
Pocztowy	10,40	12,56	1,36	2,09	2,42	4,42	5,26	5,50	6,32	8,45
Pospieszny	9,00	10,47	—	—	12,18	6,39	—	—	8,10	9,50
Pasazerski	12,25	3,05	3,51	4,19	5,06	4,39	5,26	5,51	6,34	8,55
Pasazerski (Kur.)	5,05	8,22	9,53	9,53	10,51	—	—	—	9,05	11,28
Pasazerski	12,05	2,33	—	—	—	1,54	2,59	3,35	4,30	7,20
Osobowy	10,25	1,18	2,05	2,33	3,23	7,04	7,53	8,20	9,09	11,40

	Siedlce	Malkinia	Konarzów	Guch	Ostrołęka	Czerwon	Bór	Sokol	Lapy do Warszawy	Lapy	Sokol	Czerwon	Bór	Ostrołęka	Guch	Malkinia	Siedlce
Osobowy	9,08	11,58	1,48	2,38	3,45	6,43	7,38	1,25	10,18	10,53	12,38	2,48	3,49	6,03	8,38		
Tow.-Osobowy	10,18	1,28	—	—	10,03	12,53	2,51	6,35	10,23	11,00	12,48	2,53	—	—	—	—	—

	Ostrołęka	Rozan	Wyszog	Tluszc	Warszawa	Tluszc	Wyszog	Rozan	Ostrołęka
Osobowy	3,23	4,28	5,50	6,40	7,23	6,13	7,18	8,33	9,33

PRZEGLĄD FILOZOFICZNY

Treść pisma stanowią artykuły oryginalne z psychologii, teorii poznania, logiki, metodologii, etyki, estetyki, socjologii, historii filozofji, oraz ze wszystkich nauk specjalnych, o ile w nich ujawnia się pierwiastek filozoficzny.

Jednym z głównych zadań „Przełądu Filozoficznego” jest roztrząsanie kwestji, wywołanych życiem praktycznym, o ile te kwestje znajdują się w ściślejszym związku z zagadnieniami filozofji.

Dział sprawozdawczy obejmuje cały ruch filozoficzno-naukowy z wyżej wymienionych dziedzin umysłowości ludzkiej i zawiera: Krytykę i sprawozdania rzeczowe, Przegląd czasopism, Wiadomości bieżące, Notatki filozoficzne, Bibliografję:

Współpracownikami „Przełądu” są:

- E. Abramowski—K. Appel—Dr. Z. Balicki—Dr. Wł. Bięgancki—Prof. Dr. J. Baudouin de Courtenay—Prof. Dr. P. Chmielowski—Prof. Dr. N. Cybulski—J. Wł. Dasiński—S. Dickstein—R. Dmowski—Dr. B. Epstein—Dr. M. Flaum—B. Grabowski—Prof. Dr. L. Gumplowicz—Dr. K. Górski—Wł. Gosiński—Z. Heryng—Dr. Wł. Heinrich—N. Hirsband—Prof. Dr. Hoyer—Dr. J. Karłowicz—L. Karpńska—Prof. Dr. Karłowicz—St. Karłowicz—Dr. J. Kodisowa—St. Kramastyk—A. Kramkowski—K. Kraus—L. Krzywicki—T. Korzon—Prof. Dr. J. Kowalski—Wł. Kosłowski—Wł. M. Kosłowski (ze Lwowa)—J. Lorentowicz—F. Ługowski—Dr. J. Łukasiewicz—A. Mahrburg—Dr. L. Marchlewski—Dr. M. Massonius—Prof. Dr. T. Masaryk—Prof. Dr. Wł. Natanson—Prof. Dr. J. Nusbaum—R. Maliniak—Dr. J. Ochrowski—Dr. Wł. Olechnowicz—Dr. Wł. Oltusowski—Prof. X. S. Pawłowski—J. K. Potocki—S. Posner—Z. Przesmycki—L. Prusiecki—Dr. R. Radziwiłłowicz—Prof. Dr. L. Stein—Prof. Dr. H. Struwe—Dr. A. Świętochowski—Prof. Dr. K. Twardowski—F. Weymiński—Dr. A. Złotnicki.

„Przełąd Filozoficzny” wychodzi co kwartał, obejmując 8—10 ark. druku. Prénomnatura „Przełądu Filozoficznego” wynosi w Warszawie rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2; z przesyłką pocztową: rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kop. 50.

Prénomnatorzy roczni otrzymują jako dodatek bezpłatny dwa odczyty Emila de Boli Raymond'a, p. t. „O granicach poznania natury” i „Siedem zagadek wszechświatowych” w tłumaczeniu i ze wstępem Dr. Marijana Massoniusa.

Redaktor i Wylmowa
Dr. Władysław Weryho.
Warszawa, Krasa 46.

Płockie Tow. Wz. Kredytu

płatni od lokacji

rocznych	5½%
półrocznych	5%
kwartalnych	4%
płatnych za 7-dniowym wypowiedzeniem	3%
płatnych na żądanie	2%

Kapitały podniesione przed upływem dni ośmiu nie będą oprocentowywane.

Wielki wybór upominków na gwiazdkę od 10 kop. otrzymał Magazyn A. WAGNERA w Płocku,

Każdy prenumerator

„TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO“

otrzyma w r. 1899 bez żadnej dopłaty

12 tomów Dzieł Sienkiewicza

w nowym wydaniu, obejmującym w 36-ciu 10-ciu arkuszowych tomach (z wyjątkiem „Trylogii“ wszystkie utwory autora „**QUO VADIS**“).
 TYGODNIK ILLUSTROWANY daje rocznie przeszło 1200 ilustracji oraz bezpłatne REPRODUKCYE KOLOROWE OBRAZÓW mistrzów naszych.
 W roku 1899 drukowane będą jednocześnie dwa powieści oryginalnie i przetłumaczone (ciąg dalszy wielkiej powieści historycznej p. t.

„KRZYŻACY“ Sienkiewicza

„Argonauci“

E. ORZESZKOWEJ

(której początek nowi prenumeratory nabywać mogą za kop. 80), oraz większą powieść.
 W dodatku powieściowym, dołączanym co tydzień w arkuszach, rozpoczniemy z N. R. pow. historyczną głosnego pisarza węgierskiego **Jul. Wernera** p. t. „Z popiołów“.
 Prenumerata „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO“ wraz z dodatkami powieściowym i 12-tu tomami dzieł Sienkiewicza wysyła w Warszawie: rocznie rub. 8 z przesyłką pocztową: kwart. rub. 3, półrocznie rub. 3, rocznie rub. 12.
 Na oprawę 12 tomów dołączać można rub. 1 kop. 80.
 Adres Administracji: „Tygodnika Ilustrowanego“, Krakowskie-Przedm. 17, Warszawa.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA GEBETHNERA i WOLFFA

w Warszawie

dla Dzieci i Młodzieży,

- do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych
- BUKOWIECKA ZOFIA. Miotłem i kielnią.** Opowiadanie dla młodzieży. Z 7 rysunkami Wł. Jasińskiego 1. w ozdobnej oprawie płóc. 1.40
- PRZYBOROWSKI WALERY. Namioty Wzryra.** Powieść historyczna z 10 rycinami J. Kossaka i K. Pułaskiego kop. 80 w ozdobnej oprawie 1.20
- TERESA JADWIGA. Kara Boża. — Wilczek.** Dwie powieści hist. z 10 rysun. S. Sawickiego rs. 1, w ozd. opr. 1.40
- BELZA WŁAD. Baśń o dobrym synu.** Według ludowego podania opracowana. Z 4 rycinami kop. 40. karton 50

- ANCZYC WŁ. L. (Kazimierz Góralszyk) Dzieje Polski** w 24 obraskach kolorowanych. Wydanie nowe, karton. 50
- Chata wuja Toma.** Powieść H. BEECHERSTOWE dla młodzieży opracowana. Wydanie drugie z 4 rycinami kop. 80 w ozdobnej oprawie 1.20
- CHECIŃSKI JAN. Opowiadania historyczne** dla młodych czytelników. Wydanie trzecie z 10 rycinami 80 w ozdobnej oprawie 1.20
- DMOCHOWSKI F. S. Krotki zbiór historii polskiej** podług najnowszych źródeł historycznych opowiedziany. Wydanie nowe, poprawione, rozwinęte i uzupełnione spisem chronologicznym i wykazem książąt

- z plemienia Prastów i Gedyminów. 60 w oprawie płóciennej 80
- Duch puszczy.** Opowiadanie z amerykańskich borów według D-ra Birda. Opracował W. L. ANCZYC. Wyd. 4-te, z 8 ryc. 80 w ozdobnej oprawie 1.20
- DYGASINSKI ADOLF. Przygody młodzieńca czyli Robinson Polski.** Wydanie 2-gie z 6 ryc. kop. 80, w ozd. opr. 1.20
- KRAKÓW PAULINA. Niespodzianka.** Zbiór powiastek dla pilnych dzieci. Wydanie 10 z 4 ryc. kolor. karton. 75
- MAYNE-REED. Kapitan Młodzi żeglarze** czyli przygody myśliwskie w Ameryce Połudn. Przetłumaczyła M. J. Zaleska. Wyd. 2 z 12 rycinami k. 80, w ozd. opr. 1.20
- Powieści z tysiąca i jednej nocy** dla młodzieży. Przekł. polski podług A. L. GRIMMA. Wydanie 4-ie z 6 rycinami kolor., kart. w ozd. okładce 1.50
- PRZYBOROWSKI WAL. Myszy króla Popieła.** Opowiadanie przedhistoryczne. Wyd. 2-gie z 6 rycinami k. 80, w ozd. opr. 1.20
- Robinson Szwajcarski** podług J. Stachla przetłumaczył JAN CHECIŃSKI. Wydanie 4-te z 12 ryc. kop. 80 w ozd. opr. 1.20
- TERESA JADWIGA. Z lat minionych.** Moja przeszłość. — Rycerz błękitny. — Krwawe chwile. — Trzy powieści historyczne. Wyd. 2-gie z 3 ryc. k. 80 w ozd. opr. 1.20
- URBANOWSKA ZOFIA. Księżniczka** Powieść uwieńczona nagrodą konkursową. Wyd. 2-e, rs. 1.20, w ozd. opr. 1.80
- ZALESKA M. J. Dwie siostry.** Opowiadanie z życia młodych dziewcząt. Wyd. 2-gie rs. 1, w ozd. opr. 1.60

Katalog ogólny wydawnictw Księgarnia n. 1. Łącznie dostarcza bezpłatnie.

Firma egzystuje od 1860 roku.

Moritz Lewenstein W PŁOCKU

poleca na nadchodzące święta:

Bakalje świeże, pierniki Wróblewskiego, wszelkie towary kolonialne, wódki krajowe i zagraniczne.

Na składzie 50,000 butelek win odleżanych węgierskich i innych.

Znaczne zapasy win w beczkach.

Kosze wigilijne, asortyment 10 butelek, po cenie wyjątkowej rb. 10.

NAJWIĘCEJ ROZPOWSZECHNIONE PISMO POLSKIE

KURIER WARSZAWSKI

wychodzi codziennie, w dni powszednie wieczorem, a w Niedziele i Święta ran.
 Nadto wychodzi stała w dni powszednie s wyjątkiem dni poświęconych
BEZPŁATNE DODATKI PORANNE
 zawierające wszelkie najważniejsze wiadomości z ostatnich 12-tygodni. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwumiesięcznych numerów głównych 15 dni kalendarzowych dodatków porannych.

„KURIER WARSZAWSKI“

liczy rok 79 istnienia i jest w stosunku do bogate i rozmaiconej swej treści najtańszem piśmie polskiem.

WARUNKI PRENUMERACYI:

(Wraz z dodatkami porannymi) w Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 4 k. 80, kwartalnie rs. 3 k. 80, miesięcznie kop. 75. Za obsługę do domu dopłaca się miesięcznie kop. 5.
 Z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 8, kwartalnie rs. 5, miesięcznie rs. 1.
 Na granicę: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 8, kwartalnie rs. 4 kop. 80, miesięcznie rs. 1 kop. 80.

WARUNKI OGŁOSZEŃ:

Każde ogłoszenie za jeden wyraz po 3 kop. każdy raz, ogłoszenie nie mniej niż 20 kop. Zwyczajne ogłoszenia za jeden wyraz pierwszy raz po 10 kop. w następnym raz 12 kop. a w dalszym raz 10 kop. Nekrologie za wyraz 15 kop. Reklamy za jeden wyraz pierwszy raz po 20 kop. w następnym raz 10 kop., każdy następny raz 5 kop. Nadmieniamy że jeden wyraz formułowy rs. 1.

Adres Redakcji: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr 40.

Ceny niskie

Sławomir Kowalkowski W PŁOCKU

POLECA NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA:

Wina węgierskie, Krymskie, Koniaki, Likieri, Wódki krajowe i zagraniczne. Bakalje świeże, Pierniki Wróblewskiego i „Złoty Ul.“

t o w a r s w i e ż y

DRUKARNIA

K. Miecznikowskiego w Płocku

wykonywa wszelkie druki po cenach najniższych.

Posiada na składzie i poleca druki parafialne i kartki do spowiedzi wielkanocnej.

dom ss. Schmidta

Ulica Grodzka

5

Od 15 Października r. b. wychodzi

„TYGODNIK POLSKI“

PISMO SPOŁECZNE, LITERACKIE, ARTYSTYCZNE ILLUSTROWANE,

pod kierunkiem **Maryana Gawalewicza.**

rubli rocznie.

i przes. poczt. rb. 1.

Każdy numer „Tygodnika Polskiego“ składać się będzie z trzech arkuszy druku, dużego formatu na pięknym papierze. Zawierać będzie: artykuły wstępne społeczne, naukowe, historyczne i literackie, powieści i poezje, krytyki i przeglądy z dziedziny piśmiennictwa, sztuki, przemysłu, finansów, ruchu społecznego, artykuły treści etnograficznej, korespondencje z kraju i zagranicy, pamiętniki, zyciorysy, humorystykę, mody, szarady, szachy i t. p., reprodukcje dzieł malarstwa i rzeźby, rysunki mające związek z chwilą bieżącą i anty.
 Wszystkim prenumeratom odciecznym, którzy nadeszłą przedpłatę wprost do Redakcji „Tygodnik Polski“ ofiaruje jako **premię bezpłatnie** „**Życie Adama Mickiewicza**“ w dużym formacie oraz „**Księgę rzeczy Polskich**“ Zygmunta Glogiera, dzieło o 500 str., obejmujące opis obrzędów, praw, obyczajów, zwyczajów, wojska i t. p. dawnej Rzeczypospolitej. (Na przesyłkę pocztową obu premiów prenumeratory zamejszcowi raczą dołączyć kop. 60 bez względu na odległość).
 Prenumerata wysyła w Warszawie rb. 5 rocznie, 3 r. 80 kop. półrocznie, 1 r. 25 kop. kwartalnie; z przesyłką pocztową rb. 6 rocznie, 3 r. półrocznie, 1 r. 50 kop. kwartalnie. Przedpłatę przyjmuje w Warszawie Redakcja „Tygodnika Polskiego“ (Marszałkowska 116), księgarnia, kantory pism i książki oraz wszystkie księgarnie w kraju, Cesarstwie i zagranicą. Agentura „Tygodnika Polskiego“ w Łodzi w księgarni K. Szatkiewicza.

5

rubli rocznie,

z przes. poczt. rb. 1.

Nowe wydanie dzieł **SIENKIEWICZA** w 36 tomach

tylko dla prenumeratów

Tygodnika ilustrowanego

zawierać będzie (oprócz „Trylogii“) wszystkie utwory autora „**QUO VADIS**“.

Począwszy od N. R. 1899 każdy prenumerat otrzyma co miesiąc

darmo tom Sienkiewicza.

Roczna prenumerata „Tygodnika Ilustrowanego“ wraz z 12-ma tomami Dzieł Sienkiewicza wynosi rocznie rb. 8 w Warszawie, z przesyłką pocztową rb. 12.

Na oprawę 12-tu tomów dołączać można rb. 1 kop. 80.

Adres admin. „Tygod. illustr.“: **Bartosz, Krakowskie-Przedmieście Nr 17.**